No 7. New York, Sobota dnia 14 lutego. Rok 1874.

GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską": Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedyńczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7; guldenów 12; franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.

Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następnym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwókrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2; kwartalne dol. 4; półroczne dol. 7; roczne dol. 12.

Wszelkie listy tyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycyi „Gazety Nowoyorskiej" 43 Chatham Street.

This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Redaktor główny Juljan Horain. Drukarnia i ekspedycya w domu No. 43 Chatham Street. Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Zołnowski.

PRZECLĄD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

W skutek postanowienia prezydenta Granta z dnia 13 marca 1873, ustanowiona obecnie została komisja dla połączenia i zbadania rozmaitych projektów, dotyczących przekopania kanału między-oceanowego na przesmyku Panamskim lub Darieńskim. Okręt wojenny przewiezie wspomnianą komisję, w całym jej składzie do ujścia rzeki Atrato, zkąd się ona uda do Pacyfiku po brzegu rzeki Napipi; potem cofnie się w stecz na północ aż do San Juan del Sur i powróci przez Nicaragua do Greytown, zkąd powróci do Stanów Zjednoczonych.

Roztrząsają w Waszyngtonie projekt urządzenia w Alaska kolonji karnej. Myśl ta nie jest ogólnie chwaloną, a to z powodu srogości klimatu i niewdzięczności roli; ale znów z drugiej strony bardzo by dobrze było spożytkować to nowe nabycie, które dotąd było uprzywilejowanem polem popisów kompanji spekulantów zajmujących się handlem futer. Dosyć zdaje się byłoby tego, że to zbiorowisko odwiecznych ludów i gniazdo burz północnych, może służyć komukolwiek na pożytek. Ale myśl przesiedlenia tam skazanych, gdzie żyją tylko pelikany i białe niedźwiedzie, — myśl wstrętna utworzenia Syberji dla Rzeczypospolitej amerykańskiej — i to jedynie dla spożytkowania najniewdzięczniejszego kraju w świecie — wydaje się nam najnieszczęśliwszą. Zostawmy caratowi prawo posiadania Syberji, jedynego piekła na powierzchni globu ziemskiego. Dotąd jeszcze zajmują się projektem zmniejszenia wojska regularnego, coby spowodowało również zredukowanie budżetu wojennego o 5 miljonów doll. Projektowi temu zawsze się sprzeciwia cały element militarny, przewidując, że w takim razie granice Dalekiego Zachodu zostaną bez obrony, a koloniści będą zmuszeni cofnąć się wstecz, opuszczając swoje pozakładane fermy, a tym sposobem zmniejszając pole cywilizacji. Są dowody za i przeciw, ale zawsze znajdujem w nich ciekawe szczegóły o składzie armii Stanów Zjednoczonych i o ciężarach, jakie ona na kraj nakłada. Z dokumentów w tym przedmiocie przedstawionych okazuje się, że każdy żołnierz angielski kosztuje swojej ojczyźnie około 500 doll. rocznie; wówczos, gdy każdy żołnierz amerykański kosztuje niemniej tysiąca doll. Stanom Zjednoczonym. To się objaśnia tem, że w Anglii praca ręczna jest tanią, wówczas, gdy w Ameryce praca ta jest bardzo poszukiwaną i drogo opłacaną. Trudno więc przypuścić, ażeby znaleźli się ochotniey, którzyby zgodzili się mniej zarabiać w wojsku z narażeniem życia, niżby mogli zarobić przy pracy w życiu cywilnem. Rzecz idzie o zmniejszenie armii o 5,000 ludzi.

Telegrajują z fortu Laramie (territorium Wyoming) z 10 bieżącego miesiąca o nowym napadzie Indjan:

Kurjer przybyły wczoraj wieczorem donosi, że 10 mil od młyna Peak porucznik Robinson i kapral Coleman zostali zaskoczeni przez 40 Indjan. Żołnierz Noles, który się znajdował w blizkości, tylko galopowi swojego konia zawdzięcza, że się uratował. Widział jednakże, jak porucznik i kapral, ścigani przez czerwonoskórych, którzy do nich strzelali, pospadali z koni. Kapitan Eagen z dwiema kompanjami kawalerii udał się natychmiast na miejsce ataku i dotąd nie ma o nich dalszych wiadomości.

Półkownik Bullok przybyły wczoraj do fortu Fetterman, widział przy wąwozie Horse-Shoe tłumy Indjan, śpiewające i tańczące pieśń i taniec Skalpowy.

Depesza z Omaha, z tejże daty donosi, że ajenci rządowi przywłaszczyli sobie prowizje, przeznaczone dla Indjan; ci zaś zagrożeni śmiercią głodową, tłumami opuszczają rezerwy, napadają ua kolonistów, pasterzy i ranczerów (zagrodników). Tłumy wojowników okazały się w rozmaitych ranczach, których właściciele uciekają z pospiechem, opuszczając swoje trzody. Jenerał Reynolds przedsięwziął należyte środki, aby odpędzić zgłodniałych czerwonoskórych do ich rezerwów.

Ot i argument dla przeciwników zmniejszenia armii (przyp. Red.).

EUROPA.

W całej Europie (oprócz Hiszpanji, gdzie Karliści mordują się z republikanami) a nawet w całym świecie ucywilizowanym panuje pokój; to jest nie ma wojny, ale to nie dowodzi, aby była zgoda. I tak we Francji, dwie partje, republikanów i monarchistów nie mogą się pogodzić z sobą. Znaczna większość Francuzów żąda utrwalenia rzeczypospolitej, ale za to partja, która w tej chwili trzyma wodze rządu, niemogąc zaprowadzić monarchii, nie chce jednak utrwalenia republiki; zgadzając się tylko poniewolnie na tymczasową pod prezydencją Mac Mahona. Na ostatnich wyborach odbytych w departamencie Pas de Calais, został wybrany do Zgromadzenia Narodowego ob. Bens, bonapartysta; partja będąca u steru rządu to uważa za zwycięztwo.(?)

Włoski jenerał La Marmora ogłosił niedawno broszurę pod tytułem: „Trochę światła," w której twierdzi, że książe Bismark, w układach dyplomatycznych z posłem Włoskim jenerałem Govone, przed wojną z Austrją w 1866 r. okazywał chęć ustąpienia części territorjum niemieckiego Francji, byle zapewnić jej neutralność, jeśli nieprzychylność; i że tylko dzięki nieudolności Napoleona IIIgo tak się nie stało. Oczewista rzecz, że Bismark, przy teraźniejszych okolicznościach, temu zaprzeczył formalnie, nazywając to kłamstwem, w swoim Parlamencie. Jenerał La Marmora został jednak przy swojem zdaniu, oświadczając nawet gotowość poprzeć to urzędowemi dokumentami. Jako deputowany w Parlamencie włoskim La Marmora prosił o dymisją. Izba mu dymissji odmówiła — udzielając jednak dwumiesięczny urlop. Spodziewano się, że waleczny jenerał włoski użyje tego czasu dla zwiedzenia Berlina, co mogłobóby wywołać, już nie dyplomatyczne, ale osobiste nieporozumienie z walecznym arcykanclerzem. Powiadamy walecznym; zapatrując się na wojnę, którą obecnie prowadzi z papieżem, arcybiskupami, ba nawet z kościołem katolickim i pognębioną narodowością polską.

Wszakże musi mu — Bismarkowi — braknąć argumentów dla zbicia twierdzeń włoskiego jenerała; ponieważ piszą z Berlina do gazety *Temps*:

„Otrzymawszy hasło, prassa bismarkowska, napada na ciekawych deputowanych Reichsratu, żądających wiedzieć, ile jest prawdy w broszurze La Marmory? Wczoraj jedna gazeta nazywała deputowanych Windthorst i Mallinckrodt „jadowitemi gadzinami," inna mianowała ich *Vaterlandslose* (ludźmi bez ojczyzny), śmiejącymi napadać na „wielkiego patryotę, któremu Niemcy zawdzięczają swoją siłę i chwałę." „Cóż ztąd — powiada inna gazeta — jeśli książe wymówił się przed posłem włoskim Govone z gotowością ustąpienia Francji cząsteczki territorjum niemieckiego? Byłto figiel wojenny, zupełnie taki, jak ów traktat względem Belgii, z Benedettim; ależ taka zręczność, — toż chwała Bismarka! Tu dopiero okazuje się w pełnym blasku jego gieniusz, jego przezorność, biegłość w korzystaniu ze słabości, nieudolności i chciwości przeciwników. Niech co chcą mówią gadziny ultramontańskie. Bismark był i jest największym dyplomatą czasów przeszłych teraźniejszych i przyszłych i t. d."

Po takiem usprawiedliwieniu machiawelsko-bismarkowskiej polityki i to w gazecie officjalnej, trudno już będzie kanclerzowi wypierać się gotowości do ustąpienia cząsteczki niemieckiego Vaterlandu, w razie potrzeby.

Wiadomości z Rossji dają się zredukować następnie; straszliwy głód w północno-wschodnich gubernjach; kosztowne bankiety na weselu carewny; nowe prawo poddające wszystkich mieszkańców — zapewno płci męzkiej — zaciągowi wojskowemu; i nareszcie z powodu śmierci Berga zmiana wielkorządcy w Kongresówce. Ale o tem wszystkiem albo już było w naszej gazecie, albo się znajdzie w obecnym Nrze.

Zmiana namiestnika carskiego

W KROLESTWIE POLSKIEM.

Na wiarę gazety niemieckiej *Dresdener Nachrichten* z dnia 23go stycznia 1874 r. podajemy następną wiadomość, o której dotąd z innych źródeł nie mogliśmy się dowiedzieć:

Hrabia Berg, namiestnik carski w Królestwie Polskiem umarł. Ten Cerber piekielnie dręczonej Polski, pochodził z Liflandyi, z niemieckiej szlacheckiej rodziny od dawna tam zamieszkałej. Jako zbrodnicze narzędzie despotycznego rządu, w gnębieniu, znęcaniu się, ruszczeniu nieszczęśliwego narodu, przeszedł on podobno nawet oczekiwania swojego pana — cara. Najokropniejszemi i barbarzyńskiemi środkami mordował on polskich patryotów, przelewał najszlachetniejszą krew synów tej sławiańskiej dzielnicy; z niemniejszą również zaciętością prześladował religją katolicką i znęcał się nad Unitami, których starał się gwałtem przeprowadzić do schizmy carsko-sławnej, sam będąc protestantem.

Na miejsce Berga, jakoby car Alexander naznaczył namiestnikiem swoim w Królestwie Polskiem, brata swojego Konstantego Nikołajewicza. To daje otuchę nieszczęśliwej krainie, że dozna ulgi, choć chwilowej w męczarniach swoich. Jakoby nawet w wyższych sferach rządowych rosyjskich, dają się słyszeć głosy żądające sprawiedliwości, a więc zmiany postępowania z Polakami. Zdaje się, że dość już szubienic, katorżnych robót, wygnania na

---

SIEROTA

Powieść z życia amerykańskiego

przez

Ottona Ruppiusa.

[Ciąg dalszy]

Gentlemani! mówił dalej mówca, widziałem pośród was ojca nieszczęsnej ofiary, jedynej podpory jego starości; słyszałem coście mówili, i niech mię diabli porwą, jeśli nie mieliście słuszności, żądając by zabójca natychmiast został powieszony! Poco zwlekać? Macież czekać aż człowiek, który zresztą już przyznał się do zbrodni, uwolni się z pomocą swych pieniędzy i was wszystkich wystrychnie na dudków? Jedno tylko powiem wam jeszcze: gdyby to nie była niemiecka lecz amerykańska sprawa, oddawna już stałoby się to co jest konieczne, jeśli lud ma obronić sprawiedliwość od przekupstwa bogaczy!.....

Mówca zanurzył się w tłumie, ktory przez kilka sekund potem stał nieruchomy, w złowrogiem milczeniu. Nagle odezwał się głos jeden: „Chodźmy, wyciągnijmy go!" i w odpowiedzi rozległy się grzmiące krzyki tłumu: „Powiesić go!"— ze wszech stron wołano: „Powiesić! Idźmy do więzienia!" — I zgraje potoczyły się w tym kierunku.

W jednej części miasta była restauracya, w której bywali sami tylko Amerykanie. Tu w pokoju od podwórza siedziała od rana Mary, czekając aż przyjdzie czas złożenia świadectwa. Od dwóch tygodni mieszkała na folwarku amerykańskim, do którego ją zawiózł major, zdecydowana poddać się nowemu losowi, jakikolwiek on będzie. Tymczasem w rodzinie, która ją teraz przyjęła, nikt nie zdawał się chcieć jej narzucać roboty; uważano ją jako gościa, ale zachowywano względem niej grzeczność tak zimną, iż sierota przeczuwała, że ją trzymają jako koniecznego świadka przez wzgląd na majora, i że jak tylko proces się skończy, gościnność amerykańska także ustanie. Ale i w takim razie położenie jej nie byłoby gorszem, aniżeli przed wejściem do tego domu. Nie troszcząc się też przedwcześnie, prosiła o jaką robotę, wspomniała o swej wprawie w szyciu i tem zjednała sobie życzliwość gospodyni domu. Dano jej robotę, ale tylko żeby zadość uczynić jej życzeniu; gdy jednak w delikatnych paluszkach Mary robota, jak to mówią, paliła się, gdy prosiła o nowe zajęcie, a gospodyni domu badawczo obejrzała czyściuteńką i wytworną robotę, twarz zacnej lady zaczęła przybierać cieplejszy wyraz. Córka jej, niewiele młodsza od Mary, chociaż jeszcze chodziła na pensją w sąsiedztwie, przysiadła się po południu do gościa i zawiązała rozmowę, do której wkrótce wmieszała się i matka. Mary, wzruszona ich większą serdecznością, wkrótce opowiedziała im część swojej historyi, chociaż stało się to prawie mimo jej woli. Nie upłynął tydzień, a już wszyscy członkowie rodziny okazywali widoczne współczucie dla młodej panienki; lecz umyślnie nie wspominano o uwięzionym James'ie, i sama Mary, chociaż często o nim myślała — tem częściej, im bliższym był dzień posiedzenia sądu — czuła instynktowo, że tego punktu dotykać nie można. Ale dopiero w następnym tygodniu miała poznać powody.

Wówczas to przyjechał major z młodym, chudym mężczyzną, w czarnym fraku, z ciemnemi, wijącemi się włosami i rozumnie patrzącemi oczyma. Gospodarz, powitawszy ich, zaprowadził do pokoju, w którym Mary zajęta była szyciem. Na widok gości chciała odejść; ale major zawołał na nią, aby została, bo ma z nią pomówić.

— I jeśli, kochany sąsiedzie, dodał, obracając się do gospodarza, możesz poświęcić dla nas kwadransik czasu, towarzystwo twoje będzie nam wielce pożądane; chcemy bowiem mieć świadka, iż w sposób nieprawy nie wpływamy na tę pannę.

W uszach Mary zadźwięczał ten sam ton lekceważący, który ją obraził przy pierwszem spotkaniu z majorem; teraz zaś sprawiał jej większą jeszcze przykrość w obecności kilku osób. Wielkiemi, zdziwionemi oczyma spojrzała na majora, który jednak nie zdawał się zwracać uwagi na jej spojrzenie.

— A więc, panie, zabierzmy się zaraz do dzieła, dodał obracając się do młodego towarzysza; zadaj pan pytania tej pannie, a potem sam osądzisz, czy nie miałem słuszności.

— Za pozwoleniem, panie Osborne, rzekła Mary ze spokojną powagą — nie powiedział mi pan jeszcze kto jest ten gentleman i czego odemnie żąda? Zdaje mi się, że przynajmniej na tę pospolitą względność zasługuję.

Major podniósł na nią zmrużone oczy, usta jego skrzywiły się, jakby do gorzkiej odpowiedzi, dla której jednak stósownych słów nie mógł znaleźć; ale jego towarzysz, który wszedłszy, zaraz badawczym wzrokiem objął całą postać Mary, kiwnął głową z widocznem zadowoleniem i rzekł uśmiechając się grzecznie:

— Pozwoli mi pani, że sam się jej przedstawię, a wkrótce się wyjaśni to, co teraz może panią dziwi. Jestem obrońcą młodego pana Osborne i chciałbym wiedzieć jak dalece mogę polegać na świadectwie pani, a przytem pragnąłbym jeszcze zadać pani kilka zapytań.

Mary lekko skłoniła głowę.

— Bardzo dobrze, panie, odpowiedziała; ale to mi jeszcze nie objaśni, dla czego pan major Osborne obchodzi się ze mną w sposób, jakiegoby może nie użył względem innej młodej lady, choćby najuboższej. Jestem sama na świecie i każda niesprawiedliwa niegrzeczność podwójnie mi jest bolesną.....

— A więc, skoro pani tego żądasz, powiem jasno i otwarcie, przerwał major, nie zmieniając tonu; wprzód jednak trzeba załatwić główny interes i odpowiedzieć na zapytania gentlemana.

To rzekłszy, przysunął sobie krzesło i rozsiadł się w niem wygodnie; za jego przykładem poszedł gospodarz, który z widocznem zajęciem obecny był tej krótkiej scenie; adwokat jednak nie wprzód usiadł, aż na jego grzeczne zaproszenie Mary także wróciła na swoje siedzenie. Wezwana, żeby opowiedziała zajścia, które spowodowały zabójstwo, uczyniła to w słowach zwięzłych i jasnych, które zadowoliły adwokata.

— A teraz, pani, przechodzę do innej kwestyi, odezwał się prawnik. Prawdopodobnie przeciwnicy nasi użyją wszelkich środków, żeby podać w podejrzenie pani świadectwo; zapytaną więc pani będzie, czy nie wie powodu tak nagłej i dziwnej napaści ze strony Henryka Kreutzera; czyś pani nie miała ściślejszych stosunków z James'em Osborne i czy takowe nie spowodowały gniewu nieboszczyka, jako brata i stróża honoru pani, gdy was zeszedł na schadzce?..... żebym wiedział jak mam bronić oskarżonego, proszę panią, abyś mi powiedzieć raczyła całą prawdę o charakterze znajomości pani z James'em Osborne. Przemilczenie jakiejkolwiek ważniejszej okoliczności, którą wytoczą w sądzie, gdy na nią nie będę przygotowany, może bardzo zaszkodzić oskarżonemu, a przeciwnie zupełna otwartość pani pozwoli mi usunąć w sądzie niekorzystne dla mojego klienta pytania.

Mary słuchała adwokata z podniesioną głową, patrząc nań wielkiemi, poważnemi oczami, a lekki rumieniec wystąpił na jej lica.

—W odpowiedzi na wszystko to, coś pan powiedział, nie mam nic do przemilczenia, ale też i nic do zeznania, rzekła, gdy umilkł adwokat. Przed nieszczęśliwym

Sybir i t. p. Mianowanie namiestnikiem w królestwie wielkiego księcia, zdaje się być pierwszym krokiem ku lepszemu. Wszakże nie uwodźmy się przedwczesną nadzieją.

Berg podobno umarł w Petersburgu, a ciało jego ma być jakoby przewiezione do majątków, darowanych mu w Królestwie. Ach, żebyż go jaknajprędzej nazad odwieźli do Rossji.

Telegramy.

(Z ostatniego tygodnia.)

Austryja. Wiedeń 5 lutego. Trzydzieści tysięcy robotników bez pracy, podali petycją do rządu domagając się pomocy.

Indje. Kalkutta 5go lutego. Głód czyni znaczny postęp. 150,000 krajowców doprowadzeni są przez to do ostateczności.

Niemcy. Berlin, 5go lutego. Sąd na Arcybiskupa Ledóchowskiego, z powodu niemożności zapłacenia kar, na które skazany został, rozpocznie się 11 lutego. Od arcybiskupa zależy, aby płacąc kary, został wypuszczony na wolność. Cesarz Wilhelm odmówił wtrącania się do tej sprawy, pomimo natarczywych starań o to osób zbliżonych, na korzyść arcybiskupa.

Anglja. Londyn 6go lutego. Baron Mayer de Rothschild, dziś tu umarł. Margrabia de Lorne (zięć królowej) został wybrany do Izby Niższej.

Niemcy. Berlin 7go lutego. Miting przeciw katolikom, do którego należało wiele znakomitych (?) osób odbył się tego wieczora. Główną mowę wygłosił profesor Gneist. Przyjęto rezolucją podpisaną przez Moltkego, Wrangla księcia Hohenlohe i innych, z podziękowaniem parodowi angielskiemu za sympatyczną dla Niemiec demonstracją, wyrażoną w mitingu St. James Hall w Londynie.

Hiszpanja. Madryt 6 lutego. Obywatel Sickles, minister sprawujący interesa Stanów Zjednoczonych, złożył pożegnalną wizytę rządowi hiszpańskiemu; i przedstawił prezydentowi sekretarza legacji ob. Adee jako sprawującego interesa.

Francja. Paryż 9go lutego. Książe Soutzo, który niedawno zabił w pojedynku księcia Ghika, został skazany na czteroletnie więzienie.

Hiszpanja. Londyn 9 lutego. Władze francuzkie w Oranie wypuściły na wolność tych wychodców z Kartageny, którzy nie byli skazani wyrokiem sądu za zbrodnie przeciwko porządkowi publicznemu. Ferres i Contreras nie przyjęli wolności, która im była ofiarowaną. Ostatni, pisze sprawozdanie z oblężenia Kartageny, które ma być wkrótce ogłoszone. Reprezentanci dyplomatyczni w Brukselli, Berlinie i Lizbonie podali się do dymissji.

Anglja. Londyn 10 lutego. Rezultat znanych dotychczas 536 wyborów, przedstawia 283 konserwatystów i 253 liberalnych. Powiadają, że pan Dizraeli pogodził się z margrabią Salisbury i hr. Carnarvon, którzy mu pomogą do złożenia nowego gabinetu.

Indje. Londyn 10 lutego. Donoszą z Indyi, że głód rozszerza się coraz bardziej w Bengalu; i że lękają się ogólnego powstania krajowców. Już były zamieszki w niektórych okolicach, i że potrzeba było użyć wojska dla uspokojenia takowych.

Francja. Paryż 10 lutego. W wigilją odjazdu p. Bartholdi, nowego posła francuzkiego w Waszyngtonie, ob. Washburn dawał w cześć jego obiad i wieczór, na którym znajdowali się liczni amerykanie. Gazeta *Patrie* powiada, jakoby w tych czasach drażliwe noty — nie mówi z jakiego powodu — były zamienonemi między rządem niemieckim, a Stanami Zjednoczonemi.

Włochy. Rzym 12go lutego. Kardynałowie Antonelli, Capal ti i Tarquini chorzy są niebezpiecznie. Kardynał Tarquini jest jeden z nowomianowanych przez Papieża.

Austrja. Wiedeń 12 lutego. Cesarz Franciszek Józef dzisiejszego wieczora wyjechał do St. Petersburga, dla oddania rewizyty carowi.

KURSA GIEŁDOWE.

NOWY-YORK, 12go oLutego.

Złoto stało na 112⅝.

Obligacje rządowe, na okaziciela, płaciły się:

Obligacje 6 procentowe	(1861—1881)	$120¾
„ 5 procentowe	)1862—1882)	117¼
„	(1865—1884]	119¾
„	(1866—1886)	119½
Konsolidy 6 pr. z lipca	1865	119
„ „ z lipca	1867	119¾
„ „ z lipca	1868	119½
Obligacje	(1864—1904)	115⅝
Nowa pożyczka 5 proc.	1881	113
Pacifiku 6 proc.	(papier)	116¾

O wskrzeszeniu Polski.

W *Dzienniku Poznańskim* jest stała rubryka pod tytułem: Kronika literacka, naukowa etc.; w kronice tej znajdują się zwykle wiadomości ciekawe, a częstokroć nas bezpośrednio obchodzące. Nie weźmie zapewno nam za złe nasz kolega europejski, że się niekiedy od niego zapożyczym, (wykazując wszakże źródło, z którego czerpiemy) dla podzielenia się wiadomościami z współbraćmi naszemi w Ameryce, jak to czynim obecnie:

Pan Emil de Laveley, Belgijczyk, wydał w tych czasach dzieło p. t. „*Des causes actuelles de guerre en Europe et de l'arbitrage*"; (o rzeczywistych przyczynach wojen w Europie i o rozjemstwie) które obecnie zwraca uwagę ludzi myślących; a czasopisma francuzkie i niemieckie napełniają się z tego powodu krytycznemi artykułami. Pomimo bezskuteczności wniosków podnoszonych na kongresach, zwoływnych do obradowania nad sposobami zapobieżenia wojnom w Europie; Przyjaciele pokoju mają najszczersze przekonanie, iż nadejdzie przecie chwila, gdy wielkie mocarstwa upamiętają się nareszcie i przestaną obarczać ludy ciężarami służby wojskowej, tadzież utrzymywaniem kosztownych, wycieńczających wszystkie materjalne zasoby krajów, bez produkcyjnych sił, sił zbrojnych. W tym też celu Emil de Laveley pisał swoje wielkiej wartości dzieło. Podzielając szlachetne usiłowania Henryka Richard'a i innych mężów stanu angielskich, którzy w lipcu r. z. podali do królowej wniosek o traktowaniu w drodze urzędowej w tej kwestyi z mocarstwami europejskiemi; Laveley idzie dalej, bo rozumowaniami i poglądami politycznemi głębokiej i niezmiernej trafności, szlachetnej sprawie przez siebie popieranej, ogromną wyświadcza przysługę.....

W przeglądzie kolejnym grupy mocarstw europejskich, autor dowodzi, iż nawet we Francji większość narodu usposobioną jest pokojowo. Myśl o zemście za klęski doznane nie jest tak powszechną, jakby się niejednemu zdawało. W Niemczech nie widzi on także obecnie żadnej potrzeby wojny; według jego przekonania, Bismark zajęty jest skonsolidowaniem skutków wojennych, mianowicie połączeniem silnemi węzłami w jedność państw niemieckich, bez uciekania się do naruszenia granic Austryi lub Holandyi. Inaczej nie byłby rozpoczynał straszliwej wojny z kościołem katolickim, która go wiele kosztować może, a która ani w jednej, ani w dwóch kampanjach ukończyć się nie da..... Obecnie Prusy potrzebują Austryi jako tarczy przeciwko możebnemu w przyszłości związkowi pomiędzy Francją a Rossją. Prusy nie stoją jeszcze na tym punkcie, ażeby już otwarcie rościły pretensją do całej po domu habsburgskim spuścizny. Z Rossją nie mają również Niemcy żadnej sprawy, któraby mogła teraz grozić zawikłaniem wojennem; i jeżeli kiedy wybuchnie wojna pomiędzy temi mocarstwami, to najpewniej o Czechów. Czesi — powiada Laveley — pragną sformować niezależne słowiańskie państwo; uważają się oni za pokrzywdzonych, uciśnionych i wyglądają wybawienia swego od Rossji. (?) Kraj leżący w samem sercu Germanji, tylko pokonawszy zupełnie Niemców, może być przyłączonym do słowiańskiego państwa; obecnie ewentualność ta zbyt jest odległą i nie zagraża jeszcze porządkowi politycznemu Europy; ale nie można zaprzeczyć, iż zasada wielkich aglomeratów, konsekwentnie rozwijana, smutną przedstawia w przyszłości perspektywę. Gdyby do tego przyjść miało, w takim razie odbudowanie Polski stałoby się rzeczą możliwą. Obowiązkiem prawdziwych przyjaciół tego narodu — mówi dalej Lavaley — jest powstrzymywanie Polaków od niewczesnego i rozpaczliwego porywania się do broni, jak to aż dotąd czynili, w celu wyzwolenia ojczyzny. Gdyby byli Polacy tak roztropnie postępowali, jak Węgrzy; gdyby wsparci na historycznych tradycjach i prawach swoich, które im Rossja do 1830 roku zostawiła, ekonomiczne zasoby kraju rozwijali, — intelligencją zaś niższej warstwy ludności odpowiedniemi środkami oświecali, zaprawdę położenie ich byłoby nierównie lepsze i znacznie bliżej by stali u celu pragnień swoich.

Niech mię Bóg broni, ażebym chciał przez to sławnym powstańcom z nad Wisły czynić wyrzuty, iż pragnęli walką pozbyć się uciskającego jarzma. Lecz ażeby narody były w stanie osiągnąć coś korzystnego na świecie, potrzebniejszą im jest nauka, światło, przezorność, energja, aniżeli prosta tylko żołnierska waleczność. Jedyne państwo może Polakom być pomocnem w odbudowaniu politycznej ich niezależności, — a państwem tem są — Zjednoczone Niemcy..(?!)

Przypuśćmy, że starcie pangermanizmu z panslawizmem nie prędko nastąpi, — przecie uniknąć go będzie niepodobieństwem. W takim razie przywrócenie Polski leży w interesie Niemców, bo ona stanie wałem pomiędzy niemi a Rossją, zabezpieczając ich od jej napaści. Taki wał, gdyby go przyszło opłacić Galicją i częścią Poznańskiego (tylko tyle!!) nie byłby jeszcze zbyt kosztownym. — Jedni tylko Niemcy mogą zadać Rossji cios stanowczy, jedna szczęśliwa i zwycięzka kampanja,... a orły ich z Królewca z łatwością dosięgnąć mogą Petersburg lub Moskwę. Polacy odpowiedzą może: „jeżeli Niemcy będą o tyle silni, ażeby pokonać Rossją, toż wolą oni sobie Polskę przywłaszczyć." Chciwość wyrabiająca się u zwycięzców nie da się wprawdzie dokładnie wymierzyć; ależ naród niemiecki nie ma żadnego powodu lud odmiennej zupełnie rasy wciskać gwałtem do swojego państwa*). Przeciwnie, leży w interesie Niemców, odsunąć Rossją, jak można najdalej od granic swoich i zanim wsparta na Azji, na sympatjach czeskich (?) chciałałaby się rzucić na Niemcy, musiałaby się wprzód potknąć o potężny wał odbudowanej Polski.

Wzrostowi Rossji nie podobna zakreślić żadnych granic, gdyż cała Azja leży przed nią otwarta, i tylko niedostateczne rozwinięcie jej (Rossji) cywilizacji i politycznych instytucji powstrzymuje ją jeszcze. Ale przyjdzie czas, gdy Rosja silniejszą i potężniejszą stać się może od Niemiec. Gdyby to nastąpiło, zanim idea wieczystego pokoju zakorzeniłaby się głęboko w umysłach ludzkich, w takim razie jedność niemiecka nie byłaby już bezpieczną. Zmuszanie do poddaństwa tak skłonnych zawsze do chwytania za broń Polaków, byłoby źródłem ciągłego osłabiania się, gdy tymczasem związek przyjazny z wielką i niezależną Polską wzmocniłby tylko jej sprzymierzeńców.

Rozumowania powyższe tak uderzyły Niemców, iż czasopisma niemieckie, pomimo zupełnego braku sympatji dla Polski, pomimo nawet niewytłómaczonej nienawiści do jej synów, przyznają słuszność autorowi dzieła, o którem mowa, co do potrzeby gwałtownej zabezpieczenia się od Rosji w sposób przez niego proponowany. „Cała przyszłość Europy*) — powiadają — zależy od kwestyi rosyjskiej. Niemcy są wprawdzie winne wdzięczność Rosji, ale to nie powinno nas (Niemców) zaślepiać; powinniśmy także o tem pamiętać, że wdzięczność ta należy się wspaniałomyślnemu**) jej monarsze, aniżeli ludowi rosyjskiemu... I jakkolwiek trudno jest przypuszczać — mówią dalej — ażeby Rosja stała się panią całej Azji; — nawet w teraźniejszej jej wielkości, może pewnego dnia zadać cios śmiertelny wolności europejskiej!..... Zjawienie się sztandaru moskiewskiego nad Bosforem będzie znakiem, iż godzina już wybiła!" i t. p.

*) A teraz co robi? (Przyp. Red.)

„Konstytucya"

PRZYSZŁEGO WYBORU PAPIEŻA.

Od kilku tygodni znaną jest bulla Ojca świętego Piusa IX o przyszłym wyborze papieża. Ważny ten dokument, (którego autentyczność przez gazety europejskie była czas jakiś podawana w wątpliwość) niedawno został ogłoszony w tekście łacińskim przez Kölnische Ztg.; gdy zaprzeczenie wiarogodności od Stolicy Apostolskiej nie nastąpiło i gdy wiele poważnych pism polskich takowy zamieściło, przeto i my umieszczamy takowy dokument w całości, w polskim dosłownym przekładzie. Poczyna się słowami: „*Apostolici sedis munus*" i brzmi jak następnie:

Pius, biskup, sługa Boga, ku wiecznej pamięci.

Mniemamy, że leży to w zakresie urzędu i szczególniejszego obowiązku stolicy świętej, aby stać na straży tak teraźniejszej jak i przyszłej jej nienaruszalności. Ponieważ zaciekłość naszych nieprzyjaciół ima się wszelkich środków mogących przynieść szkodę wolnemu wykonywaniu świętego urzędu,

*) Obacz pomiędzy innemi: „Magasin für die Literatur Auslands" Nr. 42 na rok zeszły.

**) O wspaniałomyślności jego carskiej mości mogą poświadczyć sto tysięcy Polaków powieszonych, rozstrzelanych, zamordowanych, wywiezionych na Syber do kopalń, wygnanych z kraju i t. p. w roku 1863 i następnych; za to że chwycili za broń dla odzyskania niepodległości ojczyzny zbrodniczo im wydartej. (przyp. Red. Gaz. N. Y.)

---

wypadkiem trzy razy tylko w mem życiu widziałam młodego pana Osborne.

I w kilku słowach opowiedziała, jak nie umiejąc mówić po angielsku, spotkała go przy parkanie, nazajutrz po swoim przyjeździe w te strony; jak później, na żądanie starego Kreutzera, odwiozł ją w swych sankach do domu, i wreszcie jak niespodzianie spotkali się na baliku wiejskim. W końcu dokładnie opisała nocne spotkanie swoje z oskarżonym.

Podczas gdy mówiła, adwokat wpatrywał się w nią takim wzrokiem, jakby chciał całą jej duszę przeniknąć: ale postawa młodej sieroty zdawała się śród badania być coraz swobodniejszą i zyskiwać na godności.

— Myślę, że już wszystko powiedziałam, com miała powiedzieć, rzekła wreszcie.

Major Osborne niecierpliwie podniósł głowę i wstał z krzesła.

—Wszystko to jeszcze jest zgoła niczem; trzeba być zupełnie otwartą — odezwał się opryskliwym tonem. Naturalnie panny nie lubią mówić o sobie i o swoich serdecznych stósunkach. Swiat utrzymuje, że mój syn miał miłosne stósunki z tą panną; syn Kreutzera zdybał ich na czułościach w lesie i to było rzeczywistym powodem nieszczęścia. I przyznam się, że uważam to za bardzo prawdopodobne, zwłaszcza, gdy pomyślę o jednej jeszcze okoliczności. Mój James, skoro już mam wszystko wyznać, nie poprzestał na jednem głupstwie i poprostu mi oświadczył, że skoro tylko będzie wolnym, zaraz zaślubi tę pannę, która z jego przyczyny straciła przybraną rodzinę. Naturalnie, co do małżeństwa, będę ja jeszcze miał coś o tem do powiedzenia— dodał gorzko się śmiejąc. Potwierdza to jednak powzięte podejrzenia, i doprawdy wielkie to nieszczęście, żeś panna przybyła w nasze okolice, bo w całej tej sprawie nie widzę nic zaszczytnego dla osoby, która chce uchodzić za młodą lady. A teraz czy panna mię rozumiesz? Naturalnie,mówi się to między nami, skoroś panna sama tego żądała; ale w sądzie rzecz inna, tam chodzi przedewszystkiem o to, by usuwać wszelkie okoliczności, któreby dowodziły, że panna masz szczególny interes w uwolnieniu mojego syna, a przeto mogłyby osłabić wiarogodność panny jako świadka. — Panie adwokacie, zapytaj się pan raz jeszcze, skoro młoda lady już wie wszystko, a wkrótce zobaczysz, że się sprawa wyjaśni.

— Daj pan pokój zapytaniom, przerwała Mary, w której bladej twarzy ciemne oczy zapałały dziwnym blaskiem, a głos lekko zadrżał, — z pewnością nie dam żadnej odpowiedzi. Obiecałam zeznać jako świadek, ale nie myślę znosić ciągłych obelg od człowieka, który powinienby wziąć mię pod swoją opiekę.....

Chciała dalej mówić, ale jakby lękając się wybuchu własnego wzruszenia, podniosła się nagle i postąpiła kilka kroków ku drzwiom.

—Nie odchódź panna, zaczekaj chwilkę! zawołał Osborne, biegnąc ku niej. Nikt nie myślał panny spotwarzać; ale w sprawie, w której chodzi o śmierć lub życie, należy wszystko wypowiedzieć — a wreszcie, przecie nie będziesz panna żądała, abym się zgodził na głupstwo James'a, dlatego tylko, żeby panny nie obrazić.

Mary zatrzymała się. Spojrzenie jej było jasne, spokojne i energiczne.

— Żądam tylko, abyś pan sierocie, która dopomaga do uwolnienia twojego syna i którą umieściłeś u szanownej rodziny, nie odbierał reputacyi, jedynego dobra, jakie posiada. Pan chętnie wierzysz złośliwym plotkom, bo są panu na rękę, bo na nich oparty, możesz przeszkodzić zamiarom wyrażonym przez swego syna. Ja jednak powiadam ci, majorze Osborne, że powinnam być wprzód zapytaną, co sądzę o podobnych zamiarach, których spełnienie potwierdziłoby to wszystko, co teraz mogą gadać o mnie złe języki. Jestem sierotą, mój panie, muszę sama o sobie myśleć; ale jeśli dobre wychowanie daje człowiekowi zaszczytne stanowisko, to sądzę, że zasługuję na taką samą względność i na takiż sam szacunek, jak własna pańska córka, gdybyś ją miał, panie majorze Osborne. Bądź pan najzupełniej spokojny co do zamiarów swojego syna, bo nie otrzymał jeszcze mojego słowa.

I obróciła się i dumnym krokiem wyszła z pokoju.

Przez kilka sekund pozostałe osoby milczały zdumione.

— Ile lat ona mieć może? spytał w końcu Osborne, wciąż jeszcze patrząc na drzwi, które zamknęła za sobą Mary.

— Niewiele więcej nad szesnaście, odpowiedział gospodarz, poważnie kiwając głową; z tego jednak co opowiadała mojej Lucy, z którą się zaprzyjaźniła, wnoszę, że musiała przeżyć wielkie nieszczęścia, a w nieszczęściu człowiek wcześnie dojrzewa.

— Całą gadaninę o młodej lady uważam za złośliwą plotkę Kreutzerów i ich stronników, odezwał się adwokat, i tyle ufam swojej znajomości ludzi, iż radzę to tylko uważać za prawdę, co ona zeznała. Jej postać, obejście i sposób, w jaki odpycha oskarżenie bezzasadne, daleko przyjaźniejszy wpływ wywrą na sędziów przysięgłych, gdy się zostawi przeciwnikom zupełną swobodę czynienia zarzutów, niż gdybyśmy usiłowali unikać odpowiedzi na pewne oskarżenia.

— Tak samo i ja utrzymuję, wtrącił gospodarz, i mimochodem powiem ci majorze, że twój James wcale nie ma złego gustu.

— Uniżenie dziękuję! mruknął markotnie Osborne; w moim guście nigdy nie były te Niemcy, a ten półgłówek James powinien raczej o wszystkiem innem myśleć, niż o dziewczynie, którą znaleziono na bruku w New Yorku.

Mary odeszła do pokoju, w którym mieszkała z córką właściciela folwarku; wkrótce jednak Lucy przyszła ją zawiadomić, że major i adwokat już odjechali.

Od tego czasu członkowie rodziny okazywali dla Mary jeszcze większą serdeczność i współczucie, które wyrażało się raczej w obejściu niż w słowach. Wprawdzie i teraz nic nie wspomniano o James'ie, ale jego obraz częściej ukazywał się przed duszą Mary, nie jako przedmiot tajemnej tęsknoty i cichej miłości, lecz jako wzór szlachetnego człowieka, co chciał jej wynagrodzić doznane przykrości i straty, chociaż teraz suma musiała odrzucić ofiarę, która w innych okolicznościach najszczęśliwszą by ją uczyniła.

Tak nadszedł dzień otwarcia posiedzeń sądu. Major, którego blizkość rozstrzygnienia losu syna zdawała się czynić zupełnie niemym, zabrał Mary i jej przyjaciółkę Lucy do miasta. Tu Osborne zostawił panny same w hotelu i poszedł do adwokata. Wkrótce i żywa Lucy, słysząc wrzawę na ulicy, wybiegła z pokoju. Zostawszy sama, Mary myślała o blizkiem przesłuchaniu, o którem nie miała żadnego wyobrażenia, czuła jednak w sobie dość męztwa do bronienia oskarżonego i ta myśl umacniała jej odwagę.

Kilka zaledwie minut była tak zajętą własnemi myślami, gdy nagle wpadła do pokoju Lucy przerażona.

— Boże łaskawy, straszne nieszczęście! Niemcy chcą go porwać z więzienia i powiesić!..... Chodź, zobacz sama — zawołała, i chwyciwszy rękę przyjaciółki, pociągnęła ją z sobą.

Mary zrozumiała tylko, że jakieś nieszczęście grozi oskarżonemu; i gdy blada z przestrachu stała na ganku, gdzie zebrało się wielu innych mieszkańców, gdy patrzała na motłoch wrzeszczący i dążący w stronę więzienia, jeszcze nie mogła pojąć właściwej natury niebezpieczeństwa, którego się lękała.

—Patrzaj! chcą wyłamać bramy więzienia i powiesić go — czy słyszysz? zawołała Lucy ze zgrozą.

przeto z Rożą pomocą i łaską będziemy się mieli wszędzie na baczności, by takowy uchronić i utrzymać nienaruszony. Aby atoli takowy i po naszej śmierci nie uległ jakiejkolwiek szkodzie, coby się stać mogło wtedy, gdyby usiłowano w jakibądź sposób przeszkodzić lub utrudnić zebranie wyborcze, przeto zniewoleni jesteśmy poczynić co do wyboru następcy na najwyższą stolicę Piotrową pewne ostrożności. Sądząc z tego mianowicie, czego dopuszczają się ludzie, co niepzyjaźni wierze katolickiej, i oszołomieni wiatrem prądu światowego dzierzą w swem ręku ster rządu, w krajach zagranicznych przeciw naszym czcigodnym braciom biskupom, wszystkiego dziś należy się spodziewać. Oni to dyszą w swem sercu już teraz niezawodnie na to, aby w przyszłości żadnego nie obrać papieża, lub takiogo, po którym spodziewają się, że będzie na rękę niegodziwym ich planom. Z tego powodu idziemy dziś za przykładem naszego poprzednika szczęśliwej pamięci, papieża Piusa VI, który również znajdował się w największych utrapieniach, a który aby przyjść w pomoc zagrożonej chrześciańskiej rzeczypospolitej nie opuścił rąk, ani zaniedbał uczynić według sił najlepszych to wszystko, coby mogło ustrzedz kościół tak od obecnych jak i przyszłych niebezpieczeństw.

Patrząc na wzmagające się z dniem każdym coraz to nowe i coraz to większe trudności, wyznajemy, że obecne położenia nowych wymaga ograniczeń. Z tych i innych powodów chcemy za pomocą niniejszego pisma poczynić co potrzeba, aby po naszej śmierci w sposób łatwiejszy i z przynależną szybkością mógł być obrany papież rzymski, niż to stałby się mogło, gdyby przestrzegano punktualnie owe ceremonie i uroczyste obrzędy, jakie towarzyszyć zwykły tak pełnej wagi czynności.

Mając to na względzie chcemy usunąć i usuwamy na mocy własnego naszego postanowienia i naszego apostolskiego pełnomocnictwa nie tylko owe ustawy, które mówią o miejscu, na którem odbyć się ma akt wyborczy, to jest tam, gdzie umarł rzymski papież lecz i inne, które dotyczą ceremonii i zwyczajów niekoniecznych do ważności i istoty wyboru kanonicznego. Wprawdzie wiemy dobrze, że o ile nie stoją na przeszkodzie żadne lub tylko nader odległe przeszkody i niebezpieczeństwa, owe ustawy muszą być przestrzegane z największą przezornością i godnością a poucza nas o tem konstytucja „Ubi periculum" nadana przez Gregorza X na ekumenicznym soborze w Lugdunie, niemniej inna Klemensa V: „Ne Romani", którą również obwieszczono na ogólnym soborze obradującym r. 1311 w Vienne; dalej konstytucja Klemensa VI z r. 1351: „Licet in constitutione", Piusa IV w r. 1562 „In eligendis" i dwie Grzegorza XV z r. 1621: „Aeterni Patris" i „Decet Romanum Pontificum" — a w końcu Urbana VIII: „Ad Romani Pontificis" z r. 1626 i Klemensa XII: „Apostolates officium" z roku 1697; skoro atoli okoliczności obecnie tyle się zmieniły, że wszystkiego należy się obawiać ze strony tak tych chytrych mężów, którzy chcą, aby ich nazywano katolikami, jak i tych, którzy należą do obozu kacerzy, przeto uwalniamy naszych braci kardynałów świętego rzymskiego kościoła w ogóle i każdego z osobna od owych zobowiązań i przysiąg, któremi związani zostali do przestrzegania tego wszystkiego, co w rzeczonych zawarte jest konstytujach i uważamy ich niniejszem za uwolnionych od tej przysięgi. A to cośmy powiedzieli, odnosi się nie tylko do tego zgromadzenia; które przyjdzie bezpośrednio do skutku po naszej śmierci, lecz i do następnych, gdyby cośkolwiek zdarzyć się mogło, coby przeszkadzało naszym następcom bądźto z powodu przedwczesnej śmierci, bądź też z jakiego innego względu, poczynić należy za pomocą osobnej konstytucji niezbędne ostrożności.

Ponieważ atoli wiemy, że na mocy konstytucji apostolskich, a przedewszystkiem Pawła IV „Quum secunda" najcięższe tego dotykają kary, ktoby się ważył jeszcze za życia i bez wiedzy papieża, omawiać się co do wyboru jego następcy, przeto rozwiązujemy kardynałom świętego rzymskiego kościoła w rzeczach tych ręce o tyle, że wolno im jest jeszcze za życia naszego rozważać dokładnie to wszystko, coby mogło świętość sprawy pogodzić z praktycznym pospiechem.

Przeto wolno im jest bezkarnie omawiać się co do oznaczenia dnia przyszłego aktu wyborczego, zatrzymania lub zniesienia klauzury, jednem słowem brać pod rozwagę to wszystko, co odnosi się do wczesnego, wolnego wyboru najwyższego kapłana. Co się tyczy miejsca, gdzie ma być zwołanem zgromadzenie wyborcze, to w tej mierze wolno jest temu, któremu po naszej śmierci przysługuje ku temu zwyczaju prawo, w razie gdyby w Rzymie, czego się właśnie obawiamy, nie mogło obradować swobodnie i bezpiecznie rzeczone zgromadzenie, przenieść się do księztwa Monaco, lub do jednego z miast francuzkich, lub nawet na Maltę, jeśli tylko jest pewność, że tu czy tam, nie będzie zebranie pozbawionem owej zupełnej wolności, jaka jest konieczną do ukończenia tak wysoce uświęconego dzieła.

Obok tego zastrzegamy wyraźnie, jak to zresztą czynili wszyscy nasi poprzednicy, że żadnemu z kardynałów nie jest dozwolonem, jak długo łaska wszechmocnego Boga utrzymuje nas przy życiu, omawiać się i naradzać co do osoby tego, który w przyszłości ma zasiąść na stolicy apostolskiej.

Skoro powyższa sprawa jest jak największej doniosłości i od wczesnego wyboru najwyższego kapłana, zależy bezwątpienia jedność jak i spokój katolickiego kościoła, z tego więc powodu na mocy naszego Apostolskiego urzędu nakazujemy wszystkim kardynałom św. rzymskiego kościoła i każdemu z osobna, powołując się na przynależne im posłannictwo i pod karą ekskomuniki, aby tej naszej konstytucji byli posłusznymi i wszystko, co w niej zawarte, wykonali z całą pilnością i ochotnie.

Kończymy słowami naszego poprzednika szczęśliwej pamięci Piusa VI, niezwyciężonego kapłana, słowami zamieszczonemi w konstytucji jego: „Quum nos superiori anno":

„Na pamięć zmiłowania Bożego, na miłość św. Ducha rozlaną w sercach naszych i na świętość przysięgi, którą związał się każdy przyjęty do św. grona kardynałów ku obronie kościoła Chrystusowego aż do krwi rozlewu, napominamy każdego z osobna, jak i wszystkich razem, aby w chwili tak wielkiego niebezpieczeństwa dla chrześciańskiej religii, poświęcali osobiste zapatrywania, czci Bożej i spokojowi kościoła, i z chętnym umysłem o to tylko się starali, aby łódź Piotrowa za długo nawałnicami w tę i ową rzucana stronę, pozbawiona sternika, nie była narażoną na niebezpieczeństwo, aby cały świat katolicki w obec tylu wilków, wychodzących zewsząd na pożarcie owieczek, nie był z osobistych względów pozbawiony pasterza i obrońcy, który stanąć może w jego obronie. Możecie być o tem przekonani, że chociaż wierność swą na wielką cześć kościoło okazaliście znoszeniem cierpliwem tak wielkich utrapień dla Chrystusa, to przecież nigdy nie dacie większych dowodów wierności waszej, jak, gdy w jednomyślnej zgodzie przez szybki wybór najwyższego kapłana, okażecie, że nie zważając na własne korzyści, postanowiliście całą waszą uwagę zwrócić li tylko na spokój kościoła, zbawienie chrześcijaństwa i niebezpieczeństwo, na jakie obecnie świat cały jest narażony."

Dan u św. Piotra w Rzymie, w roku Narodzenia Chrystusa Pana 1873, w dniu 28go maja, Naszego Pontyfikatu 28 roku.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Naród Karłów. Doktor Schweinfurth, znany podróżnik niemiecki po środkowej Afryce, nadzwyczaj zajmujące szczegóły podaje o Pigmejach, czyli o karłowatem plemieniu ludzi, mających zamieszkiwać odległe południowe strony tej części świata.

Pierwszą wieść o tych, uważanych dotąd za bajecznych Pigmejach posłyszał Schweinfurth dopiero w Nubii; niestworzone rzeczy opowiadano mu tam o karłowatych ludziach, noszących długie, sięgającę do kolan brody i zajmujących się polowaniem na słonie. Im więcej zbliżał się do źródeł Białego Nilu, tem wieści o Pigmejach stawały się pewniejszemi, lubo utracały swą cechę przesadnej cudowności, jaką romantyczni synowie pustyni mają zwyczaj wszystko przyodziewać. — Poniżej Njam-Njam około Monbuttu znajduje się znaczna liczba tego karłowatego plemienia ludzi, na dworze potężnego dróla Munse. Tam to Schweinfurth dostawszy się pod opiekę handlarzy kością słoniową, przebywał przez pięć tygodni, czyniąc baczne postrzeżenia nad plemieniem Karłów.

Król Munse zaludnił niemi kilka wiosek otaczających jego monarszą rezydencję, udziela im ojcowskiej opieki, bawi się obserwowaniem obyczajów tych maleńkich ludzi, a także wybiera z pomiędzy nich trefnisiów na swój dwór.*) Sąsiadujące plemiona nazywają ich Tiki-Tiki, sami zaś Pigmeje zwą siebie Aka. Najwyższy wzrost mężczyzny dochodzi zaledwie do 1 metra 5 centymetrów.

Musi to być jakaś odwiecznej starożytności rasa, która jeszcze sporadycznie tu i owdzie w południowej Afryce się ukazuje, lecz równie jak rasa Buszmanów w okolicach przylądku Kap wymierająca i skazana na zupełne z tego świata zniknienie. Kolor ich skóry jest jasno-brunatny, broda rzadko zarośnięta; zatem podanie jakoby nosili długą do kolan brodę, okazało się przesadzonem. Nie proporcjonalnie duża głowa osadzona na cieńkiej szyi, zdaje się chwiać na wszystkie strony. Co jeszcze stanowi szczególną właściwość tych karłowatych ludzi, to długie ramiona, obwisły brzuch jak u nubijskich i arabskich dzieci, nie pewny, wahający chód, a przedewszystkiem fizyognomja twarzy, tmdzież budowa czaszki. Jest ona tak podługowatą, że dolna jej część około ust, wysuwając się naprzód, przybiera kształty zwierzęce; a niespokojność wzroku, bojaźliwe ruchy głowy, czynią ich nadzwyczaj podobnemi do małp. Schweinfarth otrzymał w podarunku od króla Munse, chłopca 15go letniego należącego do tej osobliwej rasy ludzi; miał on zamiar przywieść go do Europy, atoli chłopiec, z powodu swojej zwierzęcej niewstrzemięźliwości umarł w Nubii. Chociaż zostawał przez półtora roku przy boku uczonego Niemca, nie mógł się młody Aka nauczyć ani słowa po arabsku; wszystko, co pod tym względem umiał, ograniczało się na umieniu pewnej liczby wyrazów należących do języka Bongo. Nie był w stanie wyrzec żadnego obcej mowy słowa. Ale z drugiej strony lud ten obdarzony jest niezwykłą czujnością i delikatnością zmysłów a w myślistwie w niczem nie ustępuje nawet tak dzielnemu płemieniu, jakiem jest Monbuttu. Na słonie karły te polują uzbrojeni tylko w dzidy.

*) Nawet monarchowie afrykańscy lubią się otaczać trefnisiami, błaznami. To szczególniejsze upodobanie widocznie jest wrodzone królewskim mościom całego świata! (Przyp. Red. G. N. Y.)

Powyższe postrzeżenia Schweinfurtha, dają się jeszcze uzupełnić podaniami starożytnych pisarzy: Herodota, Homera, Aristotelesa, wspominujących niekiedy o egzystencji ludów karłowatych. Z nowożytnych, pierwsi Potugalczycy zaczynają o nich pisać w XVI wieku; następnie geografowie i podróżnicy z XVII i XVIII wieku, żywo nieraz zajmują się kwestjami odnoszącemi się do egzystencji karłów w Afryce.

* * *

Największy krzak róży. W Santa Rosa w Kalifornii żyje krzak róży, któremu nie ma na świecie równego, jeśli mamy wierzyć opisaniu ob. Fitzgeralda ex-superintendenta wychowania publicznego. Krzak ten, powiada on, zasadzony został w r. 1858, i ozdabia dom. ob. Rendall, fotografa w Santa-Rosa. Należy on — krzak — do rodzaju Lamarre, który wydaje najpiękniejsze kwiaty róż białych. Ale jak się odważać opisać to, co się opisywać nie daje? Wyobraźcie sobie nie zwyczajnej wielkości bukiet róż białych, wysoki na 25 stóp, a mający w średnicy 22 stopy. Pokrywa on przestrzeń 400 stóp kwadratowych, posiada 4,000 róż rozkwitłych i 20,000 pączków. Cóż znaczą wszystkie arcy-dzieła sztuki, w porównaniu z tem arcydziełem natury?" I szanowny gentleman przeciąga opisanie w tym tonie przez całą kolumnę dziennika! Szanujem jego entuzjazm. Należy się przecież ten szacunek krzakowi mogącemu wydać 24 tysiące kwiatów różanych w ciągu jednej pory roku, — choćby nawet czegoś nie dostawało do kompletu dwudziestu czterech tysięcy.

* * *

Ameryka i małżeństwo.—Jakie jest podobieństwo między Ameryką i małżeństwem? — pytał nasz rodak Gaweł swojego rodaka Pawła.

— Pleciesz duby smalone — odrzekł Paweł — żadnego nie ma.

— Owszem — jest: Ameryka i małżeństwo przyciągają do siebie.... półgłówków.

— Tak, to.... niby — mówił drapiąc się w głowę Paweł.

— A jaka różnica?

— To już ty sam chyba odpowiedz.

— Dobrze. Amerykę każdy z początku przeklina, a potem błogosławi; małżeństwo zaś każdy wprzód błogosławi, a potem przekli....

Niedała mu dokończyć pani Gawłowa, która wystrojona jak do wyjścia, ukazała się we drzwiach.

— Dokąd że to? zapytał zdziwiony Gaweł.

— Przecież wiesz, że dzisiaj wtorek, bal wolnych strzelców polskich, muszę tam być; a ty patrzaj, aby w domu wszystko było w porządku. Małego Gawełka pokołychaj, a Zośce daj plaskacza, jeśli będzie kaprysić.

Wyszła i do bialego dnia tańcowała.

NEKROLOGJA.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Franciszka z Wilkxyckich, hrabina Mielżyńska umarła dziś (d. 11 stycznia) o godzinie 9 z rana w Miłosławiu.

Cóż mamy powiedzieć w obec tej świeżo rozwartej mogiły? Wszystko, co moglibyśmy powiedzieć, byłoby w stósunku do zmarłej i czcze i blade. Boleść nieudawana, jaką wieść ta wywoła w całem księztwie, boleść jaką wywoła w najdalszem społeczeństwie polskiem — będzie nekrologiem zmarłej! Słaba istota — ileż ona zdziałała dobra? Nie ma instytucii, którejby jej hojność nie obdarzyła, nie ma szkoły prawie, w którejby młodzież jej kosztem się nie kształciła, nie ma rozbitka i biedaka, któryby jej ciepłej opieki nie doznał. — W tej drobnej — słabej postaci — serce zaprawdę było wielkie i na wskroś głęboką a gorącą miłością dlą ojczyzny przejęte, która się objawiała czynami dla jej istytucii i dla jej dzieci. Strata to narodowa, — szczerby, jaką śmierć zdziałała — nikt nie zastąpi! Mogą się znaleźć mecenasi i mecenaski instytucii i młodzieży kształcącej się i w ogóle całego naszego dobra narodowego — ale to ciepło, z którem każdego przygarniała, ogrzewała i podnosiła, znikło niepowrotnie; to tylko stara szkoła polska takie zacne, a szlacbetne istoty wytwarzała. I pustym się stanie dom ten, który tak długo był przybytkiem gościnnościnności i ciepła polskiego."

— A to okropnie!..... Sami prawie Niemcy, z ktorymi nie rozmówisz się po ludzku, a prócz tego pełno podejrzanej hołoty, która spodziewa się łowić ryby w mętnej wodzie, — odezwał się jeden ze stojących obok mężczyzn. Widocznie chcą wyprzedzić postępowanie sądowe i na własną rękę osądzić i ukarać winowajcę. Stara historja; niechybnie go powieszą. Rzecz straszna, ale za pięć minut z pewnością wedrą się do więzienia.

Mary spojrzała na poruszające się tłumy i nakoniec z przerażeniem pojęła grożące niebezpieczeństwo. Powiodła oczami dokoła, jakby szukając władzy, którąby powstrzymała tę szaloną tłuszczę. Nawykła jeszcze do pojęć europejskich o porządku publicznym, myślała, iż niepodobieństwem jest, żeby prosta zbrodnia jaką tu spełnić zamierzano, nie miała być powściągniętą. Widocznie jednak wzburzenie rosło, tłum coraz bliższym był więzienia, i nagle ukazały się siekiery w rękach przednich postaci, które zdawały się przewodniczyć ruchowi. Można już było obliczyć czas, w którym brama będzie wyważoną. Mary uczuła, jak jej serce kurczowo się ścisnęło.

— I oni to rzeczywiście zrobią? spytała obracając się do mężczyzn.

— Haniebna sprawa! odpowiedział poprzedni mówca, ale kto poradzi z rozjuszonym motłochem?

W tem spojrzenia Mary padły na gromadkę, która zdala od tłumu stała przy jednym domu, i oczy dziewicy dziwnie zapałały. Był tam stary Kreutzer, który żywo rozprawiał z trzema, czy czterema mężczyznami. Zaledwie sekund parę oczy dziewicy patrzyły na starca, gdy nagle powziąwszy postanowienie, opuściła ganek i szybko zbiegła ze schodów. W połowie drogi spotkał ją młody adwokat zziajany i spocony.

— Czy major jest na górze? spytał, gdy Mary przebiegała obok nie słuchając, i ujął jej ramię.

— Puść mię pan, puść, zawołała namiętnym głosem, bo inaczej nieszczęście się stanie, i nikt mu nie zapobiegnie!

I wyrwawszy rękę, pobiegła na ulicę, a adwokat, nie wiedząc co robić, pospieszył za nią.

W mgnieniu oka dziewica była już przy gromadce, która otaczała starego Kreutzera i energicznie usunęła mężczyzn.

— Ojcze, na miłość Boską! zawołała, chwytając rękę widocznie zmieszanego starca; jeśli sam nie chcesz być zabójcą, to przemów do tych szalonych ludzi; ciebie usłuchają, muszą usłuchać, bo ty jeden masz tu prawo, a nikt inny. Wiesz ojcze, że byłam zawsze twoją dobrą córką, że cię kochałam, jak własnego rodzica, wiesz jakim sposobem Henryk utracił życie, wiesz że wszystko to jest złośliwem kłamstwem, co ludzie inaczej opowiadają;.... więc teraz pomóż niedopuścić istotnego zabójstwa, które nigdyby nie dało ci spokojności, jeśliś mógł przeszkodzić jego spełnieniu....

— Radbym z całej duszy to zrobić, potępiam szalone wybryki motłochu, sam to właśnie mówiłem; ale cóż ja poradzę? rzekł starzec, patrząc na rozdąsaną tłuszczę, która już tylko o jakie dwadzieścia kroków była od swojego celu.

Wtem rozległ się głos donośny z krużganku; na wysokich schodach prowadzących do drzwi więzienia ukazała się wyniosła postać z siwemi włosami i wyciągnąwszy ręce, wzywała tłum, żeby się uciszył.

— Sędzia! słuchajcie go! zawołano z różnych stron.

Tłum zachwiał się na chwilę, wrzawa nieco ucichła. Mówca z całej piersi dobył głosu i przez parę sekund zdawało się, że będzie słuchany. Gdy jednak dźwięki angielskie doszły uszu niemieckich, wrzawa powiększyła się i hałas tak się wzmógł, że niepodobna było słyszeć mówcy.

— Precz z nim! on tak dobrze przekupiony jak wszyscy inni! rozległy się syczące głosy, zagłuszając sędziego.

Mary, drżącą dłonią ściskając rękę Kreutzera, niespokojnie patrzyła na tę scenę.

— Teraz chodź ojcze i przemów do tych ludzi, bo wkrótce będzie zapóźno! zawołała, gdy sędzia zrobił poruszenie, jakby chciał opuścić swoje stanowisko.

W chwilowem zapomnieniu się Mary przemówiła po angielsku i nagle promień nadziei rozjaśnił twarz adwokata, który stał przy niej.

— Trzeba, ojcze! usilnie nalegała dziewica, gdy starzec w walce z sobą odwrócił od niej głowę; koniecznie trzeba, ojcze! Pomyśl tylko o sobie samym i o swoich. Z twojej przyczyny dzieje się to wszystko i ty jeden będziesz odpowiedzialnym za to co się stanie.

— Pani ma słuszność, dodał adwokat, przystępując; nie ociągaj się pan ani chwili, jeśli nie chcesz ściągnąć na siebie nieszczęścia, z powodu obcego motłochu, który dla własnej uciechy chce zrobić awanturę. Każdy z obecnych tu gentlemanów przyzna mi słuszność.

— Pomyśl o swej dobrej sławie, ojcze! błagała Mary.

Kreutzer powiódł oczyma po Niemcach, którzy go otaczali; zobaczył jak na wzmiankę o możliwej odpowiedzialności spuścili oczy, unikając spojrzeń adwokata, jak każdy zdawał się tylko czekać pierwszej sposobności, dla wycofania się z tej sprawy. Rumieniec goryczy i gniewu wystąpił na ogorzałą twarz starca. Posępnie kiwnąwszy głową, obrócił się do odwokata.

— Więc dobrze, rzekł, idźmy najkrótszą drogą!

I po chwili obadwaj zniknęli w tłumie.

Właśnie sędzia, po nowej próbie uciszenia tłumu, opuścił swoje miejsce, smutnie potrząsając głową i ogłuszające krzyki towarzyszyły jego zniknieniu, gdy na tem samem miejscu podniosła się pochmurna twarz i szeroka postać starego osadnika leśnego.

— Kreutzer! Kreutzer! Niech żyje Kreutzer! zawołano teraz ze wszstkich stron.

Ale Kreutzer posępnym wzrokiem patrzył na tłumy i zdawał się nie potrzebować wzywania ich do spokojności, bo wrzawa natychmiast ucichła i tłuszcza w głębokiem milczeniu oczekiwała co jej powie.

— Czy mam tu znajomych? odezwał się starzec głosem doniosłym.

— A jakże! a jakże! zawołano chórem z różnych stron.

— A więc do nich tylko przemawiam i ostrzegam, że ze swojej strony nie dałem najmniejszego powodu do tej awantury, że przeto każdy za to co się teraz robi, na własną głowę przyjmie odpowiedzialność. Zbyt wiele już mię spotkało nieszczęścia, abym miał ściągać na siebie nową biedę, przez udział w karygodnej swawoli; kto więc sądził, że okaże mi przyjaźń mieszając się do bezprawia, ten obecnie powinien być wywiedziony z błędu. Zresztą myślę, że jeśli ja jestem zadowolony z sądów krajowych, to moi znajomi także zadowoleni być winni, chyba że przyszli tu tylko dla robienia burd i warzenia kwaśnego piwa ludziom porządnym. Powiedziałem swoje jasno i wyraźnie, a teraz niech każdy czyni co mu się podoba.

I machnąwszy ręką, Kreutzer ustąpił i zniknął. Zdawało się, że zimną wodą polano rozgrzane tłumy. Wprawdzie w różnych miejscach rozlegały się jeszcze podżegające głosy, ale pozostały bez odpowiedzi, i ludzie, zamiast się zbliżyć do więzienia, poczęli się cofać w drobnych gromadkach. W kwadrans później plac był pusty i tylko gdzieniegdzie przed szynkowniami stojące gromadki świadczyły o niedawnem wzburzeniu.

(Dok. nastąpi.)

Następnie znakomity nasz autor J. I. Kraszewski tak o niej pisze z 12go stycznia.

„Najboleśniejsza wieść, którą kraj cały uczuje, ktora sierotami uczyni niezliczone istoty po świecie rozsiane — dochodzi nas w tej chwili— Pani Severynowa Mielżyńska nie żyje!

Rok zaledwie upłynął, gdyśmy czcigodnego jej męża do grobu złożyli z żalem powszechnym..... ta która była spadkobierczynią jego cnoty, ducha, poświęcenia, jego myśli —święta niewiasta, co żyła nie sobie, ale cała dla kraju i bezdomnych jego dzieci — ta, której cało pasmo życia było jednym ciągiem dobroczynności i ofiary, poszła od nas w lepsze światy.— Klęski po klęskach biją w nas jak pioruny —żadna może od tej dotkliwszą nie była. W tej czcigodnej matronie polskiej żyło, co najpiękniejszego zostawiła po sobie przeszłość — co najszlachetniejszego miała teraźniejszość — był to wzór poświęcenia i obywatelskiego macierzyństwa. Któż policzy ludzi, co pod jej skrzykłami w Miłosławiu znaleźli przytułek, opiekę, radę, pomoc.... Było to schronienie wszystkich tych, co żadnego nie mieli, była to polska gospoda nieszczęśliwych. Jedni tu przybywali żyć i zapomnieć życia ciężaru, drudzy umierać pod błogosławionem tchnieniem miłosierdzia.

Księztwo traci mniej może jedyną wyobrazicielkę cnót dawnych i niezwykłego patriotyzmu — Polska wzór Polki — obywatelki.

Pochwałami obsypywać ten grób jest prawie grzechem, bo go łzy poleją wymowniejsze nad wszelkie słowo, bo czyny na nim staną jak posągi — i pozostaną nieśmiertelne. Czyny te ciche, zakryte tajone, ale śmierć tej zacnej Pani odsłania je przed światem, a pamięć ich może za lat niewiele wyda się jakby cudowną legendą.

Na całym obszarze tej niegdyś cnót pełnej ziemi naszej, w tych czasach upadku i niedoli nie było ani jednej postaci niewieściej, coby się z tą opromienioną porównać mogła. Pełna prostoty, najwyższej skromności pełna, szła milcząc drogą obowiązków, cierpiąc bez użalenia, znosząc bez skargi, świadcząc bez rozgłosu, dla samej tylko miłości i cnoty.

Kto miał szczęście znać ją, niech powie, czy większą pokorą ducha mógł się kiedy okryć umysł wykształceńszy, serce piękniejsze i czystsza cnota? Celem jej życia było pełnienie dobra — dla siebie nie potrzebowała nic, dla bliźnich oddawała wszystko.

Od długiego czasu cierpiąc ciężko, nigdy się nie poskarżyła, uśmiechem pokrywając ból.... nie myśląc o sobie — troszczyła się o drugich,

Bóg nie dał jej potomstwa, lecz przeznaczył ją za piastunkę niedoli; wszyscy nieszczęśliwi byli jej dziećmi.... Znakomitych i świętych niewiast nie brakło Polsce, ale mało miała takich, jak zgasła Pani ta — co unikała oczu— co broniła się chwale zasłużonej, której skromność obrażała cześć jej oddawana.

W chwilach prawdziwego gniewu pozbawia Bóg takich istót kraj nieszczęśliwy. Poszli oboje po nagrodę za cnoty.... Pokój święty mogiłom ich, do których narodu pobożność pielgrzymki kiedyś odprawiać będzie. — Pamięć ich pozostanie w istocie dla nas wszystkich — świętą!...."

Na poczcie Nowoyorskiej zalegają następujące **listy** z Polski:

Berkowitz B. — Cosziek Malie. — Fine, Essex Str. — Hamburg Israel. — Katz Abraham. — Kaufmann D. — Ketzbaum, Bayard Str. — Lasinscy Barnett. — Mehr Regi. — Moritz Emanuel. — Ozamański Józef. — Recek Wacław. — Schwiek Nathan. — Shiman B. — Scholberg Heiman.— Wisenberg Leon.

OGŁOSZENIA.

Rodzina Józefa Mierzewskiego w Poznańskiem, pragnie dowiedzieć się o miejscu jego pobytu lub losie. Ktoby z Szanownych Rodaków wiedział o tem, raczy łaskawie zawiadomić redakcyę naszej gazety.

Młody człowiek, świeżo przybyły z Królestwa, znający język francuzki i niemiecki, szuka jakiegokolwiek zatrudnienia w handlu, rzemiośle lub gospodarce. Bliższa wiadomość w Redakcyi.

2 maszyny do szycia, konstrukcyi „Sengera," jedna nowa, druga używana, w dobrym stanie się znajdująca, są za tanią cenę do sprzedania. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można pod Nrem 542 East, 6th Str. Room 1, w podwórzu na parterze.

OGŁOSZENIA.

Krewny Stanisława Majewskiego (z Augustowskiego) życzy dowiedzieć się o miejscu jego pobytu. Jeżeli wiadomo komu o tem z Szanownych Rodaków, uprasza się o łaskawe uwiadomienie Redakcyę.

Polski adwokat

zajmuje się kolektowaniem pieniędzy we wszystkich Zachodnich Stanach. Ułatwia sprzedaż i nabywanie własności, i podejmuje wszelkie sądowe sprawy w Chicago, albo i gdzieindziej na Zachodzie.

Wszelkie sprawy jemu poruczone wykonywane będą rzetelnie i punktualnie.

W. von SCHOENING,

Law & Real Estate-Office.

29 Tribune Building,

CHICAGO ILL.

☞ Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na

ubiory męzkie,

podług najnowszej mody.

Oraz

reperacye i przerabianie,

po cenach najprzystępniejszych.

A. KROMOLICKI,

113 East 8th Str., near **Avenue A.**

NEW YORK.

J. Czarnecki,

242, Division str. NEW YORK.

poleca Rodakom swój zakład

obuwia męzkiego,

t. j. butów i kamaszy maszynowych, szytych i szpilkowanych od **$1,75 do $3,50;** także przyjmuje obstalunki ręcznej roboty i wykonuje najakuratniej, podług najnowszej mody z francuzkiej cielęcej skóry, butów: przyszycie od **$5,50** do **$6,00**; nowe od **$6,50** do **$7,00**; kamaszy od **$4,50** do **$6,50** — także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye po umiarkowanej cenie.

S. S. BERCK.

Fabrykant **wyrobów futrzanych** i skład najobfitszy tychże— jakoteż wszelkich kapeluszy i czapek po cenach przystępnych.

Trudni się także przechowywaniem futer podczas lata.

New York,

235 Eighth Ave. Cor. 22 Str.

Największa i jedyna tylko w Nowym Yorku, na sposób Europejski urządzona

Kawiarnia

„CAFE INTERNATIONAL."

192 Chatham Square, 1th floor.

—o—

Szachy, Billard i Czytelnia.

Największy wybór z 300 rozmaitych gazet składający się, to jest pism peryodycznych i dzienników ze wszystkich głównych i prowincyonalnych miast niemieckich, jako też z całej Europy i Ameryki, w rozmaitych językach, i w polskim — dla gości zwiedzających kawarnię, są do użytku.

RESTAURACYA A LA CARTE.

Gra w karty nie dozwolona. — Otwarta codziennie od 7 z rana do 11 wieczór.

TAWERNA POLSKA

W. Nowackiego,

w której wszelkie zebrania polskie odbywają się, przeniesioną została z **7 Delancey Str.** na **106 Third Str.** przy 1szej Ave. w Nowym Yorku.

☞Towarzystwo Bratniej Pomocy

Kościuszko w N. Y.

przeniosło posiedzenia swoje na

16 Rivington Str. przy **Bowery Str.,** dokąd wszelkie adresa mają być kierowane.

OGŁOSZENIA.

AUG. KOCH,

pięć wyśmienitych bilardów

PHELAN & COLLENDER'S

206 Eighth Avenue, N. Y.

MILWAUKEE & CINCINNATI

Piwo butelkowe

$1.25 i $1.20 za tuzin.

A KLINKOWSTEIN,

Agent dla domu Rice & Harding,

sprzedaje rozmaite gatunki

wina, likierow, koniakow wodek i spirytusow

po najprzystępniejszych cenach. —

NEW YORK,

No 50, East Broadway.

WILLIAM AUER'S

Wein und Lager-Bier-Saloon,

No. 142 West 31st Street,

Bet. 6th & 7th Ave's. NEW YORK

Apteka Adolfa J. Nockin,

New York,

8 Av. 232, between 21st & 22nd Sts.

HAMBURG-AMERICANISCHE

PAKETFAHRT ACTIEN-GESELSCHAFT.

Okręta parowe,

co tydzień kursujące pomiędzy

Hamburgiem,

PLYMOUTH, CHERBURG, HAVRE I

New-Yorkiem,

za pomocą nowych, mocno zbudowaych pysznie urządzonych, wielkich żelaznych pocztowych parowców.

Allemannia	Germania	Silesia
Alsatia	Hammonia	Suevia
Bavaria	Holsatia	Teutonia
Borussia	Lotharyngia	Mhuringia
Cimbria	Pommeranib	Vandalia
Francnia	Phenania	Westphania
Frisia	Raxonia	

Okręta tej linji przewożą pakiety pocztowe Stanów Zjednoczonych (United States Mail) i odchodzą z Nowego Yorku do Hambuaga w ciągu bieżącego roku każdego czwurtku o 2 po południu.

Cena przejazdu:

Z New Yorku do Cherburg, Hamburga		*Z Hamburga do Nowego Yorku*	
1 klassa, górny salon	$120	1 klassa, górny salon	$120
2 „ dolny „	72	1 „ dolny „	$72
Pod pokładem.....	30		

(w złocie)

Z Plym. do Londynu.	
Pod pokładem $30 courant.	Pod pokładem $36 courant.

Dzieci od 1—10 lat połowę. (Wszyscy włącznie z wichtem) — Powrotne bilety po cenach umiarkowanych.

Biletów można dostać w głównej agencyi w Nowym Yorku:

C.B. Richard & Boas. Jarmulowski & Morkel.
61 Brodway. Norkfolk str. 6.

Ph. HEINRICH,

NORTH WILLIAM STREET 13.

New York.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na

Odlewy drukarskie,

jako to:

liter polskich i niemieckich, oraz **wzorów, ozdób, kliszów** i t. p. na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

RADOM.

Polska Kolonja w Południowym Illinois.

Byłoby trudno znaleść w całych Stanach Zjednoczonych lepsze miejsce na rólnictwo, jak jest Południowe Illinois.—

Ziemia tam jest nadzwyczajnie stósowną do rodzenia wszelkiego rodzaju zboża, włoszczyzny, owoców a także tabaki. Zimowa pszenica jest najlepsza i najrychlejsza na targach w St. Louis i w Chicago, a owoce są sławne po całym kraju. Klimat jest umiarkowany, a zimy w przecięciu lekkie i krótkie. Cała ta okolica jest podłożona pokładami węgla kamiennego. Zelazna góra (Iron Mountain) w Missouri, która posiada najbogatszą w świecie rudę żelazną, jest tylko 100 mil angielskich odległa od tej kolonii. Wiele min już jest w operacyi i kilka hut żelaznych jest założonych w tej okolicy.— Koloniści osiedlają się na gruntach należących do Companii Illinois Central kolei żelaznej, i ta kompanja daje im wszelkie możebne przywileje, aby im dopomódz do osiedlenia się i do dobrego bytu.

Ceny gruntów są od $6 do $10 za akier, a wypłata rozłożona na 5 lat, — i tak: jedna ćwierć wartości i procent roczny po 6 od sta, od togo co zostaje, płaci się przy kupnie. Za rok płaci się tylko procent, a za dwa lata znów jedna ćwierć i roczny procent od pozostałości, a reszta jest rozłożona na równe części w ostatnich trzech latach. Hypoteka jest czysta, i wszelkie kontrakty i papiery sprzedaży (Deeds) otrzymują koloniści od kompanii Illinois Central kolei żelaznej.

Grunta kolonistów leżą po obu stronach kolei żelaznej i wszystkie są pokryte lasem.

Miasto Radom leży przy Illinois Central K. Z., w Washington County, i jest przeznaczone, aby było zamieszkane przez samych Polaków.

Najlepszym dowodem korzystnego położenia kolonii Radom jest tejże s zybka organizacja i wzrost, od 15go marca 1873 roku, kiedy pierwsza partya Polaków kupiła tam grunta, do końca zeszłego roku, to jest w przeciągu 9 i pół miesięcy, blisko 8,000 akrów ziemi zostało przez nas sprzedane polskim kolonistom. Blisko 60 familii polskich się tam przez ten czas osiedliło i więcej ciągle przybywa. — Miasto Radom jest założone, stacja kolei żelaznej jest i Depot wykończają. Urząd pocztowy także wkrótce będzie w Radomiu ustanowiony. — Kościół stoi i choć nie jest ze wszystkiem ukończony, to mszy śte są regularnie odprawiane przez Wielebnego Xiędza Józefa Musielewicza, który w Radomiu mieszka i który jest proboszczem polskim parafii Radom, przez Biskupa Dyecezyi tamtejszej, ustanowiony. Kilka domów już postawiono i więcej stawiają. — Kuźnia i fabryka wozów jest założona.

Następująca odezwa do Polaków jest jednogłośnie przyjęta przez członków kolonii Radom na zgromadzeniu dnia 14go września 1873 r. w celu rozpoczęcia budowy Kościoła, która była ogłoszona w Nrze 29 Pielgrzyma, postanowiono: 3" Członkowie kolonii Radom dzisiaj zgromadzeni, oświadczają niniejszem swe braterskie pozdrowienie Polakom po całym świecie, i zapewniają ich, że co było ogłoszone o ziemi i okolicy, gdzie nasza kolonja się znajduje, jest wszystko prawdą. My jesteśmy pewni, że my i nasze dzieci będziemy żyć szczęśliwie w naszej kolonii, i serdecznie i szczerze zapraszamy wszystkich Polaków, którzy swego własnego domu pragną w najpiękniejszym kraju Stanów Zjednoczonych, aby do nas przybyli i pospołu ręka w rękę z nami się cieszyli."

Polacy! którzy macie dosyć funduszów na kupienie ziemi i zabezpieczenie sobie niezawisłego życia, przybywajcie i osiedlajcie się w kolonii Radom, będziecie żyć pomiędzy swemi rodakami, będziecie mieli swój kościół i szkołę; wasze dzieci zachowają polską mowę i tę miłość do naszego kraju, która nas wszystkich ożywia, — zostaną obywatelami Wolnej Ameryki i będą wiedzieć, że mają środki po temu, aby pomódz w czasie potrzeby ich nieszczęśliwej Ojczyźnie. Przyślijcie po cyrkularze.

J. B. Turchin,
Agent Ills Central K. Z.

N. Michalski,
Agent Kolonistów.

NB. Wszelkie korespondencye, tyczące się interesów kolonii, mają być adresowane:

N. Michalski,

Polish Colonisation Agency

193 Washington Str. Room 1.

CHICAGO ILLS.

Księgarnia

BRACI BENZIGER

NEW YORK,
311 Broadway, L. B. 4849

CINCINNATI
Vine-St. L. B. 128.

Polecamy łaskawej publiczności skład książek do nabożeństwa, słowników, oraz rozmów i konwersacyi, jako to:

Książka do nabożeństwa, przez Arcybiskupa Dunina in octavo oprawna z złoconemi brzegami (dla mężczyzn)	$1-75
Tażsama dla niewiast (zwyczajnie oprawna)	$1-25
Lekcye i Ewaugelie na wszystkie niedziele i święta — stósownie do mszału rzymskiego	$1-85
Wyborek nabożeństwa	$0-25
A Kempis, o naśladowaniu Chrystusa	$1-20
Złoty Ołtarzyk z złoconemi brzegami	$0-70
Grono winne z ogrodu Chrystusa, ze złoconemi brzegami	$1-50
Anioł Stróż	$0-60
Nabożeństwo	$0-60
Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików	$0-70
Zywota świętych starego i nowego zakonu przez ks. Piotra Skargę	$7-00
Manna czyli zbiór osobliwych nabożeństw i pieśni (złocony brzeg)	$0-75
Tażsama, zwczajnie oprawna	$0-60
Skarb duszy (z złoconemi brzegami)	$0-75
Tażsama, zwyczajnie oprawna	$0-60
Wybór osobliwych nabożeństw (z złoconemi brzegami)	$1.15
Tażsama zwyczainie oprawna	$1-00
Droga do nieba, czyli przewodnik dla duszy do Ojczyzny niebieskiej	$0-40
Zyciorys św. Jadwigi	$0-25
Pożycie społeczne	$0-40
Narzekanie i płacz Ojców św.	$0-40
Talmud o trojakim kościele żydowskim	$0-20
Wielki katechizm dla katolickich szkół ludowych	$0-35
Słowniki B. Behra w Berlinie.	
Słownik włosko-polski i polsko-włoski	$6-20
Słownik polsko-francuzki i francuzko-polski	$6-00
Słownik Polsko-angielski	$4-00
„ Angielsko-Polski	$4-00
„ kieszonkowy, polsko-angielski i angielsko-polski	$1-50
Gramatyka języka polskiego przez E. Rykaczewskiego	$2-50
Biblioteka klassyków łacińskich, 6 tomów	$4-50

DRUKARNIA POLSKA

43 Chatham Str. New York,

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:

karty wizytowe i buzinesowe,

konstytucje,

okolniki, afisze i t. p.

po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.